

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 2. Października.

Pauperyzm. (Ciąg dalszy.) — Pieniądz ma jakby siłę magnetyczną; im więcej nagromadzony, tem więcej do siebie ściąga, i wszystek drobny zarobek biednych ludzi zbiega się i kupi w massy bogactw pojedynczych osób. Jak bogactwo w samem pojęciu uwarunkowanem jest przez ubóstwo, niby światło przez cień, tak też jest uwarunkowanem w rzeczywistości. Jedna, liczebnie wiele mniejsza, klasa ludu, żyje kosztem stokroć większej liczby. Bogaty przez wyzyskiwanie ubogiego staje się bogatym. Tymczasem tak zawsze bywało. Od pierwszych zawiązków społeczeństwa była nierówność majątkowa między ludźmi; jedni zawsze na drugich pracowali; była niewola i wolność, służba i państwo, robotnicy i właściciele. I tego stanu rzeczy na przyrodzonych ludzi stosunkach ugruntowanego nikt nie zmieni. Będzie on w przyszłości, jak był w przeszłości, a równy wydział szczęśliwości, podobnie jak idea wiecznego pokoju, należy do marzeń ludzkich.

Wszakże ta konieczność nierówności stosunków i majątków ludzkich, którą bogatsi zasłaniają prawą mienią swego, nie uprawnia w niczem nędzy i ubóstwa, którego obraz skreśliliśmy wyżej. Przyznajemy potrzebę nierówności społecznej, ale nie przyznawamy najprzód, aby ta nierówność była udziałem urodzenia naszego, czyli aby potomkowie Chama byli wskazani na wieczną niewolę, a potomkowie Sema rodzili się do wolności; powtóre, aby ta nierówność wyrodzić się powinna na nędzę i niedostatek tylu milionów ludu wśród oświeconej Europy. Pozostaje zatem zawsze obowiązek ciężący na ludzkości, zaradzić temu złemu; nie znosić nierówności między ludźmi, ale znosić ubóstwo; nie sięgać po to, aby wszyscy byli majętni, ale aby każdemu droga do majątku została otwarta.

Z obowiązku tego zawsze też wypływała się ludzkość, ale środki, których użyła nie znosiły nigdy ubóstwa, lecz jedynie ulgę mu przynosiły. Były to środki miłosierdzia i litości, a nie środki radykalne, społeczne. Tak starożytny Rzym zakładał obszerne magazyny zboża i żywności dla ubogich i sierot. W średnich wiekach kościoły katolickie w licznych klasztorach otwierały przytulki dla ubogich i rozmaite dzwigały szpitale, domy wdów i sierot. Od czasów reformacji kościoły utraciły wielką część funduszy swoich i w krajach, mianowicie protestanckich, zaopatrywanie ubóstwa

stało się powinnością rządów świeckich. Tymczasem słabe to były rządy, pobożające panom nie ludowi, bogaczom nie ubogim. Były to czasy przywilejów, które tylko osłaniały możnych, a nie ratowały uciśnionych. Stało się i owszem, że wszystkie ciężary i podatki zwalano na massy ludu, a szlachtę i wazalów od nich uwolniono. W czasach, gdzie ani przemysł ani rolnictwo nie były wykształcane, gdzie kartofle jeszcze nie były upowszechnione, a naród pozamykał się w cechy, stany i korporacje, musiała dola ubogich stać się o wiele okropniejszą, niżeli dawniej, musiało się ubóstwo z najniższych warstw społeczeństwa szerzyć coraz więcej i postępować coraz w górę, aż przez rewolucję francuską obalony został cały dawniejszy porządek rzeczy, i zdawało się, że nowe społeczeństwo radykalnie z siebie wyleczy ubóstwo. Atoli rewolucya uosobiona w jednym męzu główne stosunki społeczne wróciła do dawniej kolei, i prawodawstwo od 1808—12. roku, mimo innych wielorakich zalet, nie uczyniło dla odwrócenia plagi ubóstwa. Wszelako od czasu rewolucyi myślano już szczerze nad uchyleniem złego.

Różnym różne wydawały się przyczyny zubożenia ludu. W Anglii mniemano, że przeludnienie je zradza, i co rok po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy zgłaszało się wychodźców do Ameryki i do Australii. Niemcy i Francuzi poszli za przykładem Anglii i potworzyli się komitety emigracyi narodowej przez rządy popierane. Wszelako ubóstwo nie tylko nie zmniejszało, ale się zwiększało jeszcze. Rzecz bardzo naturalna. Zubożenie było przed przeludnieniem, musiało więc pozostać, chociaż przez wychodźstwo ludność się zmniejszała. A że wychodzili z kraju tylko ludzie dobrze się mający, ale nieukontentowani, albo spekulanci mniej więcej majątek posiadający, z ubytkiem tych co innych żywili i zatrudniali, musiało się zubożenie pomnożyć. Powie kto, czemu rząd ubogich na osady nie wysyła? odpowiedź na to krótka, że ubogiemu trzeba dać fundusz i na podróż i na pierwsze osiedlenie się w zamorskim kraju; nie tylkoby więc miliony niepowrotnie wyszły z kraju, ale chybiłoby się celu, gdyż ta zapomoga dana ubogiemu w kraju samym, postawiłaby go i tu na nogi. Niech się zaś ludzie o to nie troszczą, co jest rzeczą samą opatrności, co to będzie za sto lub dwieście lat, pomnąc, że się ludność co 25 lat podwaja! Tak drzewo nie wy-

Walka byków w Pampehnie.

(5. Września b. r.)

Journal des Débats daje szczegółowy opis walki byków, na której znajdowali się w Pampelunie książę i księżna Nemours. Anglicy ganiłi polowanie na sarny, dane na cześć jej królowej; nie wiemy czy rzecz byków, koni i ludzi, przedstawiana księżnie francuskiej znajdzie pochwałę we Francji. Książęta, którzy mają rządzić narodem szczepiącym się najwyższym stopniem w cywilizacji, nie powinni zatwierdzać swoją obecnością uroczystości barbarzyńskich. Oto według dziennika dworskiego opis tej nowej bitwy gladiatorów.

„Godzina walki wybiła, królowa i rodzina królewska nie przybyła jeszcze. Parter wydaje głośnie krzyki i woła, by wypuszczono byki, prawie wszyscy wstają z swych ławek. Królowa przybyła nareszcie, prowadzona przez księcia Nemours, wchodzi pierwsza, za nią książę Aumale prowadzi księżnę Nemours i królową matkę. Tamburyna ayuntamienta dają znak i natychmiast quadrilla (gromada) toreadorów z Montezem na czele, posunęła się naprzód w szeregu i powitała królowę, przyklękując; królowa odpowiedziała na ten ukłon lekkim skinieniem głowy. Montez miał na sobie kaftan spodni z złotogłowi, wierzchni z materji jedwabnej, spodnie z skóry łosiowej zielonawej z szafkami stalowymi pod spodem, w rękę trzymał zamiast płaszcza materję żółtą i czerwoną. Włosy utrzymywała mu siatka, spięta na końcu z tyłu głowy. Podobnie byli ubranymi wszyscy toreadorowie, różnili się tylko kolorami.

Quadrilla, ułożona nadzwyczajnie w skutek uroczystości, składała się z czternastu ludzi, z tych dwóch mées; z tych zaś wszystkich

głównym jest Montez, sześciu chulos i bandilleros, z jednego pontilero i 5 picadores. Na widok Monteza grzmot oklasków powstał ze wszystkich stron. Cyrk przedstawiał piękny obraz: przynajmniej piętnaście tysięcy osób wszelkiego stopnia i płci, obywateli, szlachty, wieśniacy, żołnierze, kobiety, dzieci, siedzieli na wyższych i niższych ławkach. Picador postępuje pod łóż królowej, zdejmując kapełusz i podstawa go. On żąda klucza od łóż byków, Jęj Kr. Mość rzuca mu go, on chwyla, rzuca go człowiekowi strzegącemu byków i ucieka.

Walka ma się zacząć, wszystkich uwaga jest nateżoną, łóż byków otwierają z ostrożnością. Człowiek, który ma to uczynić, pociąga ku sobie drzwi i okrywa się niemi, tak zasłonięty, przeskakując przez kratę i ucieka, byk wybiega i zdaje się być bardzo ożywionym, przebiega szranki i prowadzi zdziwionem okiem po tém pstroczem zgromadzeniu. Dwóch pikadorów stoi nieporuszonych na koniu przy barjerze z dzidą gotową. Ta dzida cienka, i lekka uzbrojona jest żelazem, które ma tylko drażnić byka, nie odepinając mu nic z jego siły. Jego wściekłość powiększa się na widok manekinu koloru czerwonego w środku szranku, rzuca się nań i bodzie go swemi ostrymi rogami. Mnóstwo małych ptaków i gołębi zamkniętych w tym manekinie, rozlatuje się i wznosi w powietrze. Byk uderza na pierwszego pikadora, podnosi w górę konia i jeźdźcę i rogami rozrywa bok rumaka, toż samo czyni z drugim i trzecim koniem. Wówczas słychać okrzyki bueno (dobrze), byk otrzymał kilkanaście uderzeń dzidy i wściekłość jego zdaje się zmniejszać. Ale chulos, czyli podżegacze, wyzywają, rzucając mu swe płaszcze, on goni za nimi, a ci ledwo mają czas uciec za kratę. Montez przybywa, z nadzwyczajną zręcznością przesuwając mu swój płaszcz przed oczyma. Zwierz rzuca się na przedmiot, który zniszczyć pragnie; Montez drugi raz

rośnie w niebiosy, tylko tak wysoko, jak mu przeznaczono, tak i ludność tak się nie przeludni, aby się pomieścić na ziemi i wyżywić nie mogła. W urządzeniu natury są żywotne prawidła, które wszelkie wybujalności sprowadzają do równowagi. Czujemy i my wszyscy w Europie jakieś przecucie wielkich wypadków, które podobno jak zawsze, tak i teraz obfitym rozlewem krwi zrównoważą stosunek ziemi do jej mieszkańców. (dok. nast.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Królewiec. — Sprawozdania w naszych gazetach zgadzają się zupełnie z rządowemi, co do niedostatku panującego u nas. Ostatnie sprawozdania z miesiąca Lipca i Sierpnia okazują n. p. że ożywione targi na zboże w tych miesiącach laty innemi, dziś straciły zupełnie na swém znaczeniu. Nie wielką pociechę zawiera dokończenie tego sprawozdania, że szczupłe znajdują się tu zapasy, iż na dowóz z tegorocznego żniwa nie można rachować, ztąd też wysokie ceny zboża, utrudniające ruch targów. Z Rosyi nadesłano tu wiele lnu, ale i tego ceny są dosyć wysokie. Mało też biorą do Rosyi żelaza i śledzi. Z Memla żadne nas nie dochodzą pocieszające wiadomości. Tam ograniczył się handel na samą dostawę zboża kontraktami zawarowaną i na potrzeby samej prowincyi. Ten jest obraz wierny naszego położenia zewnętrznego, wewnętrzne życie nasze jeszcze więcej wygasło. Koncerty w Böttchershöfchen ustały; publiczne zgromadzenia, polityczne mowy są zakazane, nawet zgromadzeniom prywatnym zagrażają.

Münster. — Arcybiskup koloński, Klemens August, śmiertelną chorobą, cierpi na wodną puchlinę w piersiach. Jest to słabość, na którą nagle kończą. Chory nie przypuszcza do siebie nikogo, oprócz lekarza, służącego i swego spowiednika.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Z nad Wisły, we Wrześniu. — Opisaliliśmy w dawniejszych numerach gazety naszę postępowanie z więźniami politycznymi w cytadeli warszawskiej. Dla każdego cudzoziemca, a mianowicie Prusaka dobrze jest wiedzieć, jaka tam czeka procedura obwinionych o polityczne przestępstwa, z powodu artykułu 15. konwencji kartelowej z 20. Maja 1844. — W skutek denuncyacji szpiega rzuca się pierwszy generał-policmeister A.....cz na obżalowanego. Oskarżonego naprzód wprowadzają do policyjnego więzienia w ratuszu, a po ukończeniu śledztwa odsyłają akta księciu namiestnikowi. Ten dalsze rozporządza śledztwo pod przewodnictwem senatora Storożenko, prowadzą zaś je oficerowie od żandarmeryi i policyjni urzędnicy; komissya ta osadza obwinionego w cytadeli. Tu rozpoczyna się śledztwo herodowe, używając wszystkich środków na jakie może pastwić się wyobraźnia zdobyć, by zmusić obwinionego do wyznania swęj politycznej zbrodni. Śledztwo to trwa bardzo długo, a obwiniony zmordowany rozmaitemi katuszami woli się już przyznać do zbrodni, której często nawet się nie dopuścił, by tylko jak najprędzej dostać się na Syberja lub do kopalni Uralskich, które w porównaniu z jego codziennemi dolegliwościami w cytadeli istnym są rajem. Po ukończeniu śledztwa, oddają akta księciu namiestnikowi, a ten je przesyła sądowi wojennemu. Sąd ten jest złożony z samych oficerów moskiewskich. Całe postępowanie jest okryte tajemnicą, obwiniony nie ma żadnego obrońcy, — nie wzywają go więc, by sam ustnie się bronił. Jednym słowem sądzą według akt policyjnych śledczy. Tyle pewna, że tam nie zachowują żadnej procedury sądo-

węj, ani sądzą podług praw kraju, lecz podług ukazów Iwana, Wasilewiczów, Borisów i t. d.

M. Chronicle zamieściła korespondencją z Malty, która odwołuje się na powszechne wiadomości przez Odesę nadeszłe, iż Moskale przy zdobywaniu warowni Dargo po pięciodniowym szturmie stracili 8,000 w zabitych, pomiędzy temi trzech generalów, czterdziestu oficerów i czterech adiutantów Woroncowa. Moskale uderzyli w 50,000 wojska na szanice. Woroncowa zburzył wprawdzie szanice, ale odwrót skutecznie z okaleczonym straszliwie wojskiem do Tiflis, aby się na nowo zreorganizować. Dargo broniły regularne wojska Szamila, składające się z korpusu piechoty dagestańskiej, wraz ze zbiegami polskimi i moskiewskimi. Szamil opuścił warownię, po wystrzeleniu wszelkiej amunicyi, uratował przecie wszystkie swe działa i obłogi. Te same szczegóły zamieściła gazeta Times z korespondencji przez Konstantynopol, z tym dodatkiem: że wiadomości te jednoznacznie na rozmaitych drogach nadeszły do Konstantynopola. Doniesienia te z resztą zgadzają się co do głównej treści, zupełnie z wiadomościami, które od kilku tygodni zamieszczone zostały w gazetach niemieckich i francuzkich.

Piszą z Petersburga pod d. 8. Września: Książę Leuchtenberg otrzymał rozkaz udania się w góry Uralskie, celem odbycia przeglądu tamecznych kopalni i hut rządowych. Już to po raz trzeci, od lat sześciu, Mikołaj skazuje na wygnanie swojego zięcia.

W 1842. wysłał go do miasteczka, gdzie konsystowała część brygady, którą dowodził książę, o trzydzieści mil odległego od stolicy. Po kilku tygodniach pokuty, przywołano znowu księcia na dwór; ślady cierpienia jakie oddalenie to zostawiło na twarzy księżny, jego małżonki, rozbroiły ojcowskie serce samodzierczy. Zeszłego roku, nowe niezadowolenie cesarza spowodowało powtórne wydalenie księcia, który musiał cztery miesiące przepędzić w Bawaryi; smutek jaki okazywał za powrotem rozjątrzył cesarza; wydał mu się jako ubliżenie uszanowaniu i wdzięczności za względy okazane przywołaniem go na powrót do Petersburga, lecz narodzenie trzeciej córki księżnej, nastęrczyło sposobność zupełnego pojednania.

Otoż teraz pod pozorem towarzyszenia cesarzowej do Bawaryi, zięć cesarski pragnął odetchnąć powietrzem swojej ojczyzny; cesarz przeniknął myśl jego; kochać Monachium bardziej jak Petersburg — to nie do darowania. I zamiast łaskawego zezwolenia towarzyszenia teściowej do Niemiec, książę Leuchtenberg odebrał rozkaz udania się do Uralu. J. K. Wysokość będzie miał przyjemność używać Sybirskich zefirów; być może, iż wróci poprawiony z wad które tak często zamacają małżeńską harmonię jego domu i tak żywe budzą niezadowolenie cesarza i ojca. — Zaledwie dowiedziano się w Petersburgu iż szlachta inflantska zamyśla wysłać do cesarza deputacyą w celu zanieśienia zażaleń przeciw prozelityzmowi, jakiego dopuszcza się na protestantach inflantskich duchowieństwo moskiewskie, natychmiast wyprowadzono rozkaz do gubernatora, polecający mu ostrzedz szlachtę aby deputacyi nie wysyłała; zamiar ten do tego stopnia nie podobał się cesarzowi, iż gubernator surowo został zgromiony, że z własnego popędu kroku tego nie odradzał. — Straty jakie armia poniosła w Kaukazie, wywołały konieczną potrzebę nowego poboru; nastąpi on w miesiącu Październiku.

F r a n c y a .

Paryż. — Byliśmy bardzo ciekawi, jaki wpływ wywrze nowe prawo o niewolnikach w koloniach francuzkich. Pisma z Martiniki i Guadelupy najlepiej nas w tój mierze objaśniają. Szczególniej z Martiniki zasługują na uwagę. Pokazują one nam dawnych właścicieli kolonii, zatrwożonych nowym prawem, odwołujących się do swęj ojcowskiej łagodności, dowo-

mu go podaje i ledwie ma czas przeskoczyć przez kratę z szranek, co chwila lękano się, że człowiek padnie ofiarą gniewu zwierzęcia. W dzwowie klaskają z wściekłością wołając: bravo Montez.

Bandilleros przybliżają się do byka, z pociskami krótkimi, zakończonemi strząbkami różnokolorowego papieru i żelazem zębatem, starają się zaczepić te pociski na jego grzbiecie, lub włożyć mu je w rany. Dokonywają tego z niesłychaną zręcznością i wystawieni są na niezmiernie niebezpieczeństwa, pomimo tego jednakże widzowie wygwizdują ich, jeżeli od razu pocisków do skóry nie przycepią. Zwierzę, czując na grzbiecie to drażnienie, wpada w wściekłość, kopie nogą, bije rogami palisadę, ryczy. Przybysza nowy picador, jego koń w jednej chwili leży na ziemi, krew płynie obficie z licznych ran byka, Montez podchodzi z kapeluszem w rękę pod łóż królowej i prosi o pozwolenie zabicia go. W jednym ręku trzyma szpadę, w drugim kawał materji. — Zwierzę skacze kilka razy, nareszcie Montez zabija go jednym uderzeniem szpady.

(Dokończenie nastąpi.)

WIENIEC W GOLEJEWKU.

Wyimek z większego poematu.

(Ciąg dalszy.)

Ślucha tych głosów wioski z tliwością władczyni,
Za dar, życzenia, żeńcom czule dzięki czyni,
I do szczerzej uciechy w domu swoim wzywa.
Na jej słowa uprzejme gwar i wrzawa żywa

Znowu w śród zgromadzonej powstawała gminy:
Ledwo z radości w miejscu dostoją dziewczyny
I różne parobczaki, nawet kmiecie starzy;
Żądza tańców, hulanki z wszystkich bije twarzy.

Wnet się poczną, bo oto Wieniec nadobny
Przez żeńców do komnaty zanieśion osobnej,
Obdarzon hojnie Jędrak i orszak dziewczęcy,
O innych ścisły rozkaz wziął pomnieć piwniczy;
A rozwarta w głąb domu wielka sala biała
Zagrodnych gości tłumem napelnia się cała.
W porządku, acz hałaśnie biorą miejsca swoje:
Przy ścianach starzy, w środku młodzież i dziewczoje,
W samym rogu, na zbitej z dwójga ław wyżynie,
Błazej i Szymek, grajki zawołane w gminie.
Żaden się bez nich taniec obejdzie w niedzielę,
Żaden kiernasz, ni gody, ni żadne wesele.
Bo też gdy oni zagrzmią od ucha, i starem
Miodem się serce rzkomo rwie do tańca warem.
Przecież znają i dalsi nawet powietnicy
Moc dud Błazeja, sztuke Szymkowych skrzypicy.
Stroją je właśnie obaj, wciąż badając ucha.
Niecierpliwa za tańcem młodź ich hasła słucha.
Zgodzili się nareście i w takt kręcić głową,
Z twarzy na wpół wesolą, na pół surową,
Naraz obydwać dźwięczno, huczno i zuchwało,
Uciął kręconego, aż w duszach odbrzmiało.

Rwa się co tchu do skoków, na to lubie hasło,
Żwawe żeńce, żniwiarki — dłoń dwadzieścia klasło,
Hajsa — już po zwyczajnym gracko Ławnik w przedzie
W kolo sąsiadkę Pani z przenęty wiedzie,
Za nim Dziedziczki syny dostojne parami,
Z ruchawami zdążają wioski gospoiami.

dzących, iż tak korzyści Francji pod względem handlu, jako też samych niewolników są zagrożone. Że niewolnicy a oni to jedna rodzina, że oni chcą ich szczęścia mimo ich woli, jak pewien mocarz wschodu, ze względu na naród przezeń uciskany. Odwołują się do patryotycznych uczuć Francji, wzywają Boga na sędzię w tej sprawie, prawią o sprawiedliwości, która im powinna być wymierzona i tę nieplonną mają wreszcie nadzieję, że rząd francuzki nie dopuści, aby się krzywdą wyrządziła niewolnikom, przez wyzwolenie ich na wolnych ludzi. I tego nie wstydzą się głosić koloniści w obec 19 wieku. Widać, jak nienasycona chciwość zagłusza uczucie wszelkiej sprawiedliwości.

Par yż, d. 24. Września. — Monitor donosi o nieszczęśliwej wyprawie przeciw Madagaskar, o której dawniej wspomnieliśmy. Francuzi mieli przytęm 19 zabitych i 40 rannych.

Ze sprawozdania Monitora okazuje się, że lubo wiele fabryk cukrowych we Francji upadło, pozostałe jednak o $\frac{1}{6}$ więcej wydają cukru, aniżeli przed upadkiem tych fabryk, z powodu zaprowadzonego podatku.

Journal des Débats oświadcza się dziś otwarcie za sprawą Meksyku z powodu nieporozumień o Texas ze Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki, sądzi przytęm, iż lepiej Meksyk uczyni, jeżeli się nie wda we wojnę z potężną północną Unią.

Democratie pacifique ostrzega o zabiegach komunizmu. W czasie tym, powiada, gdzie nasze obywatelstwo doszedłszy do rządu i pieniędzy, kłóci się, kto ma zostać ministrem pierwszym, czy Thiers lub Guizot, kiedy tylko ma wzrok swój wlepiony w grę giełdową, tymczasem komunizm szerzy się nadzwyczajnie szybko po Ameryce, Szwajcaryi, Anglii a nawet Francji. Temu niebezpieczeństwu można tylko zapobiedz dobrowolną asocjacyą.

Siecle oświadcza się za wolnem wprowadzeniem szyn żelaznych z Anglii, gdyż jest niepodobieństwem, aby tyle hut żelaznych zaprowadzić można we Francji, któreby zaspokoili potrzeby w nadchodzącym roku.

W ministerstwie przychodów pracują od miesiąca nad statystyką pocztowego porto od listów we wszystkich krajach Europy. Praca ta ma być wziętą za podstawę pocztowej reformy, o którą na przyszłej sessji wniesie Lacave-Laplagne. Reforma ta jednak ma nastąpić stopniowo, i nie będzie rozpoczętą na tak obszerne rozmiary, jak w Anglii.

A n g l i a.

London, d. 22. Września. — Flota złożona z 8 okrętów liniowych powróciła do Plymouth. Dotychczasowy dowódca tej floty wice admirał Hyde-Parker złożył dowództwo swe, z powodu choroby, a w jego miejsce mianowany został wice admirał Sir Samuel Pym.

Znaczniejsza część katolickiego wyższego duchowieństwa w Irlandji ma zamiar stawiać opór nowemu prawu o uniwersytecie i ogłosiła w tej mierze swą protestacyą w Freemans-Journal. Dwóch arcybiskupów i szesnastu biskupów uznaje środki rządowe «za zgubne i zagrażające wierze i dobrym obyczajom.» Pozostałych ośmiu prałatów katolickich, to jest dwóch arcybiskupów i sześciu biskupów nie przystąpiło do protestacyi i ten rosterk w partji katolickiej daje powód gazetom, iż nie tracą nadziei że systemat ociemniania ludu, za którym oświadcza się ośmnastu prałatów, nie utrzyma się nadal. Siedmiu rzymsko-katolickich biskupów oświadcza się za nowym systematem oświecenia i wychowania, są to najuczciwsi i najwięcej poważani mężowie ze swego stanu, gdy tymczasem pozostałych ośmnastu prałatów ma być bardzo pośledniego rządu. Trudności, na które rząd natrafia w Irlandji, nie są tak łatwe do zwyciężenia, mimo, że się za nim zaczyna oświadczać część katolickiego stronnictwa.

Według doniesień z Malty d. 14. Września obawiano się zakłócenia spokojności w Atenach, z powodu uroczystości dorocznych 15. Września. Z tego powodu udało się kilka okrętów wojennych angielskich do Aten.

London, d. 24. Września. — Królowa wróci dziś z wyspy Wight do zamku Windsor, gdzie mieszkać będzie podczas jesieni i zimy.

Standard oświadcza się w swym wstępnym artykule za wykładaniem kapitałów na koleje żelazne. W Anglii powiększają się zbytne kapitały. Szukają przeto dla nich umieszczenia. W pierwszym peryodziełożono je na spekulacje w środkowych i południowych krajach Ameryki, co smutny miało koniec. W drugim peryodzie wypożyczano je zagranicę, i to nie dobrze się powiodło. Teraz w trzecim peryodzie, zakładają za ich pomocą koleje żelazne w kraju. Kapitały tym sposobem są zapewnione, a przedsięwzięcie nadto przynosi korzyść krajowi.

H i s z p a n i a.

Barcelona, d. 14. Września. — Z powodu ostatnich wypadków madyryckich, General Breton wydał mordercze bando. Rozporządzeniem tém przywrócił on całą moc prawa postanowieniu swego poprzednika barona Meer, które w razie rozruchów nakazywało całą ludność powołać do broni. W przedmiocie tym brzmi ono jak następuje: «Mieszkańcy którzyby na odgłos dzwonu dającego znać o rozruchu nie stanęli pod bronią, i obywatele, którzyby za pierwszym wybuchem niespokojności w mieście, domów swoich natychmiast nie pozamykali, niepozwalając nikomu do nich się schronić, — którzy, gdyby to w nocy zdarzyć się miało, szczerze pozamykanych drzwi i okien niepooswiecali, będą oddani kommissji wojennej; gdyby z jakiego domu wypadł strzał, głowa rodziny, a w razie nieobecności najstarsza z niej osoba, pomienionej kommissji również wydana zostanie.»

S z w a j c a r y a.

Chur. — Przełożeni stowarzyszenia rzemieślników w Chur oświadczyli publicznie przeciw oskarżeniu ich, jakoby należeli do propagandy rewolucyjnej Dölckego.

Lausanne. — Rada Stanu wydać rozkazała z kantonu pod dniem 18. Września Dölckego, Beckera i Kullmana, tudzież rozwiązała wszystkie związki niemieckich rzemieślników istniejące pod nazwiskiem «młodych Niemiec» lub dzielące zasady komunistyczne, członków zaś tych towarzystw oddała pod dozór policji.

Bern. — Aresztowano tu 20. t. m. z rana prezesa klubu komunistycznego, drukarczyka pracującego w drukarni Jenni.

N i e m c y.

Lipsk. — Rozpoczynający się sejm przypomina mieszkańcom Lipska, aby życzenia swe wypowiedzieli reprezentantom kraju. Opinia publiczna chociaż postąpiła prawda znacznie od czasów ostatniego sejmku, to można powiedzieć, że uogólniła ona się tylko bardziej, nie zyskawszy bynajmniej na wewnętrznej treści. Treść przekonania liberalnego została rzeczywiście ta sama, a zbagaciła się jedynie przez przyłączenie się dwóch punktów, z których drugi dawniej już, ale nie tak ogólnie, został wypowiedziany. Jeden z nich wywołał ruchy na łonie kościoła katolickiego; drugi dotyczy stosunku, jaki zachodzi pomiędzy wojskiem a obywatelstwem. Nie pozostaje dla tego nic więcej, jak powtórzyć to, o co na przeszłym sejmie w liczne podpisy opatrzoną petycyą wniesiono, i za czem częściowo i izby się oświadczyły. Nie przystało jednakże wśród obecnych stosunków i okoliczności, prosić te, jak to dawniej się działo, z osobna podawać jako petycje różnorodne, ale raczej zestawivszy je podać razem izbie drugiej, zwłaszcza, że petycje złożone podług ordynacyi sejmowej są dozwolone. Na pierwszy rzut oka przekonać się można, że «petycja miasta Lipska» na-

Goni ich Podstarości z pokojówką Basia,
I z nadobną, jak róża, Jędrak swoją Kasia;
Potem Wojtek, Walenty, Jan, Kuba i inni,
Obracają się chwacko, każdy z swoją zwinną.
Wija się, toczą, naksztalt zwojów wielkiej wstęgi,
Wolne, zwawsze naprzemian taneczników kręgi,
To naprzód, to od przodka, na lewo i prawo;
Dudni nog stłukiem sala mgłaca się kurzawa,
Aż po odległych wrzawa komnatach się szczy,
Drżą wiszących po ścianach portrety rycerzy.
W zachwycie Jejmości patrzy wsparta laską w progu.
Wtém z nagłym, mocnym brzękiem znikli gracze w rogu.
Skończon taniec, kłania się Ławnik swojej Pani,
Podstarości śliczniejszej Basi; potem złani
Wychodzą Pany, Panie do komnat pobocznych.

Młodzież tymczasem wiejska, w holupcach poskocznych
Wysypując się z gwarem na dworskie podwórce,
Z krzykiem opada beczkę potężną przy murze.
Piwa, i wódki z piwnie wynoszone flasze
Toczy, podstawia szklanne i drewniane czasze;
Już pełnych kilkanaście konew i kielichów.
Piją do siebie kumki wśród krzyku i śmiechów:
Zdrowie Imości, Panów, zdrowie kmieciów bożych,
Zdrowie parobków grajków, zdrowie dziewcząt chożych.
Huczy wrzask po dziedzińcu, a tymczasem zeicha
Raz wraz komosia z pełnym dzbanem ku wsi czmycha.

Ale już nowy taniec w sali się gotuje.
Pobrzękują grajkowie. Jędrak ich częstuje.
Probuja biegl znawca, pija napój miły,
Zrażniały im wrz serca, oczy się zaskrzyły,
Zdają się sobie znagła w pierwszej życia wiosnie.
Z siłą młodziana Szymek smyczek swój ukośnie

Na przyparte do szyi naraz skrzyplki cisnął,
Blażej dziarskiem ramieniem brzmiały miechy ścisnął.
Huknął donośnie Wiatrak przez rozległą salę.
Zbiega młódz z dworu, dziewczki rwie do tańca w szale,
Już suwają — gdy Jędrak nagle wszystkich wstrzyma;
Stają więc, posłusznymi śledząc go oczyma.
Bo nie tylko do pluga i z kosą na pole,
Pierwszy ochota, siła Jędrak w braci kole;
I w tan on powieść dziewczę, chłopak najzwinniejszy,
Dzielny hulaka, śpiewak w karczmie najgłośniejszy.
To też on rej przy każdej zabawie prowadzi,
Pierwszy i do wybitki, gdy kminkiem przesadzi.
Słuchają go koleżki, zdala burdy stronią,
Poważą wsi starszyzna, dziewcząt oczka gonia;
Lecz już nie zgonia, miłą się doń po niewieście;
Za nie wszystkich ponęty przy Kasienki krasie.
Zadnej jasna zreniczka tym ogniem nie pali,
Ni się twarzyczka w równy rumieniec przybrała;
Zadnej tak luby uśmiech ozdabia usteczka,
Zadnej wreszcie gorsecik, zielona chusteczka,
Kaftan z spodniczka białą ciemny tak nie stroi.
Nie z czezać też dumą dziewczę przy swym chłopcu stoi;
Ni dziw, że się młodziana serce tak doń lepi,
Iż chyba Bóg Wszechmocny już je tam odczepi.
Z jakążże to on na nią spoziera lubością
Zda się, że mu wnet dusza rozplonie miłością.

(Dokończenie nastąpi.)

tenczas po całym kraju inaczej zostanie przyjęta. — Zresztą nakazuje to wewnętrzna konieczność, wszystko bowiem, czego się żąda i o co się wnosi, jest wypływem tego samego pojmowania dzisiejszego życia konstytucyjnego. Jawność po sądach i wolność druku, o które po raz drugi miasto Lipsk wniosło, są naprzekąd dwie tylko strony czyli wyrazy tej samej istoty państwa. Jest dla tego stosowniejszemu, nie rozłączać ich i nie rozdzielać, ale raczej łączyć w jedną petycję. Czterem prawnikom, do których dla przedstawienia rzeczy w lepszym stylu, dołączono dwóch literatów, poruczono wypracowanie podług tych zasad petycji, któraby nie była wyrazem jednego indywidualnego zdania, ale raczej zebraniem życzeń, które już dawniej wspólnie objawiano. Spisali oni dla tego petycję, o ile się to dało, jak najogólniej. Co się tyczy postępowania sądowego n. p. oświadczyli oni się tylko za zasadą jawności, nie wchodząc wcale w szczegóły przy jej wykonaniu. W jedenastu prośbach wnoszą oni o stosowną pensję dla klasy nauczycieli, tyle ważnej i zasłużonej, o zaprowadzenie ogólnej wolności druku przyrzeczonej w konstytucji, o niektóre zmiany w wojsku, zniesienie niektórych ograniczeń w prawie wyborczym, przekształcenie postępowania sądowego; żądają dalej objaśnienia §. 89. karty konstytucyjnej, który im się zdaje nie być dość jasnym i wyraźnym; proszą następnie, aby rząd dawał zawsze posłom swym instrukcje, zgodne z duchem konstytucji, aby się u związku niemieckiego starał o dopełnienie przyrzeczenia, że wszystkie państwa niemieckie mają mieć konstytucję, i aby w połączeniu z innymi rządami stanął w obronie zagrożonej w Szlezewiku, Holsztyńskim i Lauenburgu, niemieczyny. W końcu ze względu na wydalenie Niemców z krajów niemieckich domagają się ogólnego prawa obywatelskiego. — Widać ztąd, że żadna z tych petycji nie przekracza granic życia naszego konstytucyjnego, i że strzeżono się przyjmować w ich

zakres innych zasad i pozoru nawet radykalizmu. Wniosek o prawo, któregoby miano przestrzegać w czasie tumultu, po wielu debatach odrzucono. Redaktorowie tych petycji wystrzegali się umyślnie wszelkich wyrażen ostrych i gwałtownych; chcieli oni w sposób jasny i spokojny przemówić do przekonania, i zdaje nam się, że cel ten osiągnęli. Powaga w występowaniu przedewszystkiem nam potrzebna, jeżeli bowiem kiedy, to obecnie spoglądają na nas Niemcy. Nie można się dla tego dziwić, że petycja ta tak się ogólnie dotąd podobała.

H o l a n d y a.

Haaga, d. 22. Września. — Z bólem serca donosimy, że wczorajszego wieczora dopuszczono się znowu gwałtów przeciw wielu kaszarom. Policja jednakże i straż wojskowa dość spieszenie nadeszły, i aresztowano jak powiadają, kilka osób. Dzisiaj sklepy kaszarów znowu są otwarte.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Poznania. — Dowiedziawszy się z boleścią o nieodżałowanej dla serc polskich stracie powszechnie znanj i cenionj autorki Klementyny z Tańskich Hoffmanowj; przyjaciele zmarlej przytomni w tym momencie w Poznaniu, zapraszają wszystkich, którym jej cnoty i czyny nie są obce, na nabożeństwo żałobne u Fary jutro w Piątek to jest: dnia 3. t. m. o godzinie 9tej z rana odbyć się mające. Pewni są, że znajdą powszechnie współczucie, bo któraż matka od lat prawie trzydziestu z wdzięcznością nie czerpała z jej dzieł zasad czystej moralności, religii i gorącej miłości ojczyzny, dla wpajania ich w serca swoich córek, któraż córka niepokochała z zapalem tak miłej i czcigodnej nauczycielki, poświęcającej się od lat młodocianych chlubnemu zawodowi przewodniczenia swoim rodaczkom, w tém wszystkiem, co jest dobre i chwalebne.

Co tylko opuścił prasę i jest do nabycia u **E. S. Mittera** w Poznaniu:

Wykład rachunków praktycznych, szczególnie dla klas niższych szkół gimnazjalnych przez Professora Dr. Brettnera etc. etc. z niemieckiego na polskie przełożony przez W. Milewskiego, Doktora filozofii. Cena 12½ sgr.

OBWIESZCZENIE

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów swych następnie wymienione osoby, jako to:

1) Jan Samuel Gahl garbarz, który w r. 1831. lub 1832. zamieszkanie swe Filadelfia powiatu Krotoszyńskiego opuścił, i od czasu tego zaginął;

2) Józef Sackhold blacharz, który się w roku 1831. z zamieszkania swego Poznania oddalił i od czasu tego zaginął;

3) Maryanna z Krumpholzów zameżna Bereszyńska i Konstancja Franciszka z Krumpholzów zameżna Twardowska, które się przed laty przeszło 40. z Kościana do Warszawy udały i ztamtąd w r. 1830. do Moskwy udać się miały, od czasu tego zaś zaginęły;

4) Tomasz, Antoni i Jan bracia Pogonowscy, z których pierwszy przed laty przeszło 30., 2gi przed laty przeszło 10., ostatni zaś przed laty około 20. miasto Gostyn opuścili, i od czasu tego zniknęli;

5) Franciszka Rogalska niezameżna, która w roku 1813. z wojskiem Moskiewskim z Krotoszyna do Francji się udać miała i od czasu tego nic o sobie słyszeć nie dała;

6) Ferdynand Jan Biedermann kapelusznik, który w r. 1832. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i na wędrowkę poszedł, później w roku następującym w Węgrach bawić się miał, od czasu tego zaś zniknął;

7) Nikodem Górski, który w roku 1831. zamieszkanie swe Sokolniki pow. Wrzesińskiego opuścił i od czasu tego zaginął;

8) Wojciech Radlowski alias Radliński, Rydliński, Redlin, kucharz, który się przed laty 16. z Kołaczkowa pow. Wrzesińskiego oddalił i podobnie do Poznania celem poszukiwania nowej służby poszedł a od czasu tego zaś zniknął;

9) Jan Władysław Sierocki, który w roku 1829. jako słószarczyk z miasta Krotoszyna do cudzego kraju poszedł, następnie jeszcze raz w roku 1830. z Węgier wiadomość o sobie dał, później zaś od czasu owego nic o sobie nie dał słyszeć;

10) Jan Fryderyk Irmier piekarczyk, który w roku 1826 z Kargowy na wędrowkę poszedł, w roku następującym jeszcze raz z Stendala w Starj Marchii wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zaginął;

11) Stanisław Woytkowiak z Jeżycy, który przed laty około 19. z Poznania na wędrowkę poszedł, i od czasu tego zaginął;

12) Salomea Rostalska niezameżna z Sulmie-

rzy, która się w r. 1814. ztamtąd z moskalami oddaliła i od czasu tego zniknęła;

13) Efraim Bogumił Tauer burmistrz z Miłosławia, który się ztamtąd w r. 1801. oddalił i od czasu tego zaginął;

14) Marcin Piękniewski majster professyi szewieckiej, który w roku 1831. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i podobnie się do Polski udał, od czasu tego zaginął;

15) Immanuel Traugott Stein krawczyk z Wolsztyna, który w roku 1818. na wędrowkę poszedł, następnie jeszcze raz z Paryża wiadomość o sobie dał, później zaś od lat 22. nic o sobie nie dał słyszeć;

16) Prudencysz Brzozowski z Poznania, który w roku 1813. z Chelmina do 4go pułku piechoty polskiego wstąpić miał i od czasu tego zaś zaginął;

17) Jan Jakób Wojciechowski krawczyk z Leszna, który od lat przeszło 22 do kraju cudzego poszedł i od czasu tego zaginął;

18) Jan Traugott Hekke, który w roku 1828. jako sukienniczek zamieszkanie swe Kopanice opuścił, od czasu tego zaginął;

19) Walenty Hendrykowski z Ostrzeszowa, który w roku 1807. niniejsze zamieszkanie swe opuścił, następnie do wojska polskiego wziętym być miał, od czasu tego zaś zaginął;

20) Marcin Koczyński młynarczyk, który od lat przeszło 19. zamieszkanie swe Szrém opuścił, i od czasu tego zaginął; jako też sukcesorowie nieznajomi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się, aby się najpóźniej w terminie dnia 20. Listopada 1845.

zrana o godzinie 10. przed Ur. Bittner Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapoznani zniknięci za zmarłych uznani i sukcesorowie nieznajomi tychże z pretensjami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 18. Stycznia 1845.
Król. Sąd Nadziemiański; I. Wydziału.

Dnia 23. mies. bież. zginął mi brytań, zwany Bulldogge, słuchający na zawołanie Boxen, mający po sobie plamy brunatne i czarne, z mośięzną obrozą, znaczoną: V. v. B. Saph. Pl. Nr. 3. Kto go odda w moim kantorze, otrzyma stosowną nagrodę.

Poznań, dnia 25. Września 1845.

Wiktor Bieczyński.

Dwa pięknie niemeblowane pokoje są do wynajęcia na ulicy Podgórnj pod Nr. 6. na dolnym piętrze.

W Hotelu a la ville de Rome Nr. 16. ulicy Wrocławskiej przyjmują się abonenci na obiady.

Świeże Holsztyńskie ostrzygi i marynowane pstragi (forele) cotylnko odebrał

J. G. Treppmacher.

*** Marynowane pstragi (forele) ***
w sądeckach po 20, 30, 40 do 60 sztuk, kopa po 4 do 6 Tal. w pr. kurancie poleca

Handel Herrmanna Hornig
w Hirschbergu w Szląsku.

Kurs giełdy Berlińskiej.

| Dnia 29. Września 1845. | Sto- pa prC. | Na pr. papie- rami. | gato- wizna |
|--------------------------------|--------------------|---------------------------|----------------|
| Oblig. długu skarbowego .. | 3½ | 99½ | 99 |
| Oblig. premjów handlu morsk. | — | — | 86 |
| Oblig. Marchii Elekt. i Nowej | 3½ | 97½ | — |
| Oblig. miasta Berlina .. | 3½ | 99½ | — |
| „ „ Gdanska w T. .. | — | — | — |
| Listy zastawne Pruss. Zachod. | 3½ | 98½ | — |
| „ „ W. X. Poznańsk. | 4 | 101½ | — |
| „ „ dito | 3½ | 97½ | — |
| „ „ Pruss. Wschod. | 3½ | 99½ | — |
| „ „ Pomorskie .. | 3½ | 99½ | — |
| „ „ March. Elekt. i N. | 3½ | 99½ | 99½ |
| „ „ Szląskie .. | 3½ | 100½ | — |
| dito od rządu gwarantowane | 3½ | 98 | — |
| Frydrychsдоры .. | — | 13½ | 13½ |
| Inne monety złote po 5 tal. .. | — | 12½ | 11½ |
| Disconto .. | — | 3½ | 4½ |

A k c j e

| | | | |
|-----------------------------------|----|------|------|
| Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej | 5 | — | 202 |
| Oblig. upierw. Berl.-Poczdamsk. | 4 | — | — |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiej .. | — | — | — |
| Oblig. upierw. Magd.-Lipskie .. | 4 | — | — |
| Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej .. | — | 126½ | — |
| Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie | 4 | 102 | — |
| Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. | 5 | 101½ | — |
| Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf. | 4 | 99½ | — |
| Drogi żel. Reński .. | — | 96 | — |
| Oblig. upierw. Reński .. | 4 | 100½ | — |
| Drogi od rządu gwarantowane. | 3½ | 96½ | 96½ |
| Drogi żel. Górno-Szląskiej .. | 4 | 115½ | — |
| Oblig. upierw. Górno-Szląsk. | 4 | 100½ | 100 |
| „ „ dito Lit. B. .. | — | 108½ | — |
| „ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B. | — | 12½ | — |
| „ „ Magdeh.-Halberst. | 4 | — | 112 |
| Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib. | 4 | — | — |
| Oblig. upierw. Wrocł.-Szwidn.-Fr. | 4 | — | — |
| Dr. żel. Bonn.-Kolońskiej .. | 5 | — | 137½ |
| Drogi żel. Dolno-Szląskiej .. | 4 | — | — |
| Oblig. upierw. Dolno-Szląskiej | 4 | 100½ | — |

Ceny targowe

w mieście

POZNANIU.

| | Dnia 29. Września, 1845. r. | | Dnia 29. Września, 1845. r. | |
|--------------------|-----------------------------|----------------|-----------------------------|----------------|
| | od | do | od | do |
| | Tal. sgr. fen. | Tal. sgr. fen. | Tal. sgr. fen. | Tal. sgr. fen. |
| Pszonicy szefel .. | 2 11 | 1 2 15 | 6 | — |
| Zyta .. dt. .. | 1 16 | 8 1 18 | 11 | — |
| Jęczmienia dt. .. | 1 3 | 4 1 5 | 8 | — |
| Owsa .. dt. .. | — 22 | 3 — 24 | 6 | — |
| Tatarki .. dt. .. | 1 12 | 3 1 14 | 6 | — |
| Grochu .. dt. .. | 1 10 | — 1 13 | 8 | — |
| Ziemniaków dt. .. | — 9 | 9 — 12 | — | — |
| Siana cetnar .. | — 25 | — 27 | 6 | — |
| Słomy kopa .. | 8 15 | — 9 | — | — |
| Masła garniec .. | 1 15 | — 1 20 | — | — |